

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: samedi 17 juillet 2004 21:12

À: Piotr Dmochowski

Objet: 17.7.2004

Warszawa: sobota, 17 lipca 2004

Mam jak widać sporo cech wspólnych z Twoją Żoną. Maluję obraz, ale przypominam sobie, że nie zamknąłem, okna w sypialni. Idę do sypialni, myśląc o czymś całkiem innym, wobec czego w momencie gdy pokonam te kilka metrów, już nie wiem po co tam przyszedłem, ale leży na wierzchu czasopismo, które zaczynam czytać i po pół godzinie przypominam sobie, że przecież maluję obraz i tak dalej. Namalowałbym w życiu na pewno co najmniej 50 obrazów więcej, gdybym zsumował czas, który poświęcam na poszukiwanie gdzie położyłem okulary i zapominanie czego szukam. Raz rzeczywiście były w lodówce, a raz w pudełku na nici. Jeszcze w Sanoku zdjąłem przed wyjściem do miasta buty i skarpetki, a włożyłem bambosze i tak wychodziłem już na ulicę, gdy mi matka zwróciła uwagę. I tak dobrze, że nie włożyłem piżamy. Bardzo często wsadzam do lodówki lub zmywaka zużyte talerze jednorazowe, a wyrzucam do kosza normalne sztuczce. Wynika to z tego, że nie potrafię nie myśleć nieustannie na rozmaite oderwane tematy, kompletnie nie związane z tym co w danym momencie robię. Stąd bierze się chyba też moja dysleksja w pisaniu i to że uderzam w inne litery klawiatury niż powinienem. Jedni ludzie myślą liniowo lub geometrycznie. Określają kierunek i cel, w oparciu o dostępne przesłanki, budują sylogizmy, które starają się udowodnić, a w oparciu o wnioski, które stają się kolejnymi przesłankami, budują dalej i dalej. Inni rozlewają się myślą wokoło jak plamy na obrazie Pollocka. Każdy sposób ma swoje zalety i wady. Pierwszy ogranicza pole myślenia i zakres wnioskowania. Drugi widzi więcej, ale powierzchownie, nieostro, niesystematycznie, impresjonistycznie i emocjonalnie. Cała moja natura, sposób pracy, sposób myślenia i to co mnie fascynuje nawet w czymś myśleniu, jest jak pływanie w talerzu z zupą. Pełno tego co by się chciało zobaczyć czy zjeść, ale na nic nie ma dostatecznie dużo czasu, bo oto już pojawia się coś nowego. Czasem wydaje mi się, że dostrzegam jakieś korelacje, za którymi może warto byłoby podążyć bardziej systematycznie, ale szkoda mi czasu na systematyczne drążenie tematu, bo inne tematy, umkną w tym czasie z pola uwagi. To prowadzi nawet do pewnych upodobań stylistycznych i np., lubię rzeczy przerabiane, dobudówki, pozostałości tego co było, a nadbudowano na tym coś nowego. Dotyczy to nawet całych miast. Wszystko inne jest dla mnie zimne, jednorodne, nieciekawe i wykalkulowane.

Co do moich obrazów to rzeczywiście razi mnie dziś groteska, której entuzjastą byłem w latach 70. Była to w zamierzeniu groteska wielowarstwowa. Styl śmiertelnie poważny i „muzealny”, a na obrazie facet z ogromnym jajem na głowie, na którym siedzi ptak czy coś podobnego. Dziś generalnie zredukowałem to do wariacji na temat: twarzy, postaci, architektury et c. Dawniej dbałem, by światło padało z określonego kierunku, by perspektywa była realistyczna, a przestrzeń podkreślona. Dziś istnieje właściwie tylko umowna przestrzeń obrazu. Tym niemniej od czasu do czasu czknie mi się czymś z poprzedniego okresu. W końcu to też moje. No ale nie umiem opisywać własnych obrazów. Minęła godzina 21. Wyłączam komputer, biorę prysznic, a potem siadam by obejrzeć jakiś sensacyjny bzdet.

Zdzisław